

ALEKSANDER ACHMATOWICZ

STRZAŁKÓW TO NIE KATYŃ, TUCHOLA — NIE MIEDNOJE
Kwestia jeńców sowieckich wojny 1919–1920 w Polsce

Zapowiedziany we wrześniowym (1993) numerze materiał: „Na długo przed Katyniem. Czerwonoarmiści w piekle polskich obozów koncentracyjnych” ukazał się w grudniowym numerze miesięcznika „Wojenno–istoriczeskij Żurnał”. Jest to publikacja Jurija Iwanowa, zawierająca wydobyte z Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej materiały narkomindiełu RFSRR z 1921 roku o sytuacji sowieckich jeńców w Polsce. Na ten temat pisali już autorzy dziennika „Izwestija”: B. Rodionow, W. Derżewieńcew i W. Szwalin. Iwanow nie ograniczył się do tekstu; sięgnął do źródeł, żeby z pomocą dokumentów podbudować rosyjskie oskarżenia pod adresem Polaków. Prawie wszystkie podano tylko we fragmentach lub jako wyciągi¹. W publikacji znalazły się: dwa sprawozdania Delegacji Rosyjsko–Ukraińskiej (dalej RUD) w sowiecko–polskiej Reewakuacyjnej Komisji Mieszanej, utworzonej na mocy traktatu pokojowego w Rydze; jedno pochodzi z początków jej funkcjonowania (datowane 17 V), drugie podsumowuje cały okres istnienia Komisji do 15 II 1923. Tu także należy raport kierownika RUD J. J. Abołtina z 1 VI 1921, przedstawiający w usystematyzowanym porządku zarzuty oparte na rozmowach z jeńcami odbytych w toku pierwszych wizytacji obozów przez upoważnionych wysłanników RUD. Drugą grupę stanowią sowieckie akta dyplomatyczne: notatka attaché ambasady RFSRR w Warszawie, Jewgienija Paszukanisa z 21 VIII, prawdopodobnie na użytek Lwa Karachana, wkrótce po jego przyjeździe z Moskwy i przystąpieniu do czynności w charakterze pełnomocnego przedstawiciela Sowietów w Polsce, oraz dwie noty: narkoma Georgija Cziczierina do polskiego chargé d’affaires w Moskwie Tytusa Filipowicza z 9 IX i Karachana do polskiego MSZ z 6 I 1922².

Zarzuty i skargi strony sowieckiej dotyczą warunków panujących w obozach, naruszania przez personel zasad trzymywania jeńców, ich zatrudnienia, wysokiej śmiertelności, utrudniania jeńcom repatriacji itp. Na ich podstawie autor publikacji wysuwa pod adresem Polski daleko idące oskarżenia. „Naruszając postanowienia konwencji genewskiej polskie władze stworzyły jeńcom nieznośne warunki bytu — pisze. — Dziesiątki tysięcy ludzi zmarło z głodu, chorób epidemicznych, z braku opieki lekarskiej i nieludzkiego traktowania przez polską straż obozową. Do dzisiaj nieznaną jest dokładna liczba żołnierzy Armii Czerwonej, jacy zaginęli

¹ Tylko jeden z publikowanych dokumentów — nota narkoma Georgija Cziczierina do polskiego chargé d’affaires Tytusa Filipowicza z 9 IX 1921 — jest przedrukiem z wcześniejszej publikacji w serii *Dokumenty wniezionej politiki SSSR*, Moskwa 1960, t. IV, s. 319.

² Komisja Mieszana zaczęła funkcjonować w Warszawie w końcu kwietnia, jeszcze przed wymianą przez strony dokumentów ratyfikacyjnych traktatu ryskiego (3 V); natomiast przedstawicielstwa dyplomatyczne obu państw uruchomiono dopiero 3 VIII; tak długo przeciągały się negocjacje w sprawie sowieckiego żądania, by rząd polski zerwał związki z rosyjskimi antysowieckimi organizacjami i formacjami wojskowymi w swoim kraju, p. Jerzy Kumaniecki, *Pokój polsko–radziecki 1921. Geneza, rokowania, traktat, komisje mieszane*, Warszawa 1986 (na stronie tytułowej podano błędnie 1985; sprostował osobiście autor, poprawiając ręcznie datę wydania na egzemplarzu sprezentowanym piszącemu te słowa).

w piekle polskich obozów koncentracyjnych. Sami Polacy wołają przemilczać liczby”. Iwanow stawia w imieniu opinii rosyjskiej żądania: „Sądzimy, że istnieją wszelkie podstawy, by zażądać od rządu polskiego dokumentalnego potwierdzenia informacji o tym, co działo się w obozach jeńców rosyjskich i gdzie zaginęły dziesiątki tysięcy ludzi”³. Z tonu tego stwierdzenia wynika, że uznał on już winę Polaków za dowiedzioną. Niejasne pozostaje tylko, czy forma pluralis majestatis, jakiej używa, to tylko taka sobie maniera pisania, czy też kryją się za tym jakieś inne osoby.

Iwanow nie poprzestał na tej jednej publikacji. W połowie kwietnia 1994 roku był niemal osobą publiczną numer 1 w Rosji, a przynajmniej w Moskwie: ukazał się jego artykuł, opublikowano z nim obszerną rozmowę. Stało się to dla niego okazją do rozwinięcia tematu szerzej, niż pozwalał na to krótki wstęp do publikacji w „Wojenno–istoriczeskom żurnale”⁴. Można byłoby pomyśleć, że oto nagle, ni stąd ni zowąd, prasa rosyjska rozpoczęła gwałtowną publicystyczną nawałę ogniową wymierzoną w Polskę.

Powtarzane przez Iwanowa zarzuty, wysuwane już w 1921 pod polskim adresem przez Sowiety, są na tyle poważne, że wymagają także obecnie rozpatrzenia spraw w szczegółach przez historyka. Zmuszony on jest jednak od razu jednoznacznie stwierdzić, że temat jeńców sowieckich nigdy nie był w Polsce okryty tajemnicą i nikt tu niczego nie ukrywał. W okresie międzywojennym nie zajmowano się nim z prostej przyczyny — wszystkich fascynowało zwycięstwo w 1920 roku i tylko ono skupiało na sobie uwagę. Należy jednak uchylić a limine zarzut Iwanowa, iż „Polacy wołają przemilczać liczby” lub że posługują się najniższymi z możliwych szacunkami ilości jeńców na poziomie dwudziestu paru tysięcy ludzi. Sam w sobie zarzut ten jest absurdalny. Nieduża ilość jeńców świadczyłaby o nie za wielkim sukcesie na polu walki; Polacy powinni byli raczej ulegać chęć wyolbrzymiania liczb na ten temat. Tymczasem dane w dokumentacji polskiej proveniencji nie odbiegają od stanu rzeczy w obozach jenieckich. Przesadne były natomiast informacje, jakimi operowała przy stole negocjacyjnym RUD; brało się to zapewne z chęci udratyzowania obrazu doli czerwonoarmistów w polskiej niewoli. Liczby 20–25 tysięcy sowieckich jeńców w niewoli nie można spotkać w polskich źródłach i Iwanow chyba ją zmyślił; motywuje ten swój wynalazek bardzo prosto: Polakom chodziło o to, żeby „ukryć rzeczywistą ilość zmarłych w obozach”; z tego też powodu ma brakować „danych o grobach jeńców, zmarłych z chorób i z wycieńczenia”⁵.

Z pewnością strona polska nie zdoła wyliczyć się z dokładnością nawet do tysiąca ludzi z ilości wziętych do niewoli w toku całej wojny — od lutego 1919 do października 1920 roku. Znana jest wiarygodna ilość jeńców w obozach już po zakończeniu działań wojennych, a poza tym skala problemu. Pozostałe liczby pochodzą z szacunków tamtego okresu. Wiarygodne materiały nie pozwalają na zaspokojenie oczekiwań, toteż nie należy iść z tym za daleko.

Zarzut przemilczania liczb należy do takich, jakie beztrąsko rzuca się partnerowi w twarz w nieświadomości własnej ignorancji lub w nadmiarze ferworu polemicznego, kiedy nie chodzi o ustalenie stanu rzeczy, lecz o zdeprymowanie przeciwnika. Iwanow w swej niewiedzy nawet nie zdaje sobie sprawy z tych okoliczności, jakie warunkowały milczenie polskiej nauki na temat jeńców sowieckich z lat 1919–1921. Wypada go więc poinformować, że miała ona przez cały okres państwa komunistycznego zakneblowane usta. Rozbudowana i wszechmocna, wzorowana na sowieckiej machina nadzoru ideologicznego i cenzury dążyła do

³ Jurij Wasiliewicz Iwanow, wstęp do publikacji *Zadotgo do Katyni. Krasnoarmiejscy w adu polskich konclagieriej, Wojenno–istoriczeskij żurnal*, Moskwa 1993, zeszyt 12, s. 22.

⁴ Tenże, *Zamalcziwianie faktów — nie luczszij put' k dobrososiedstwu. Nowoje proczitnienie istorii rossijsko–polskich odnoszenij*, „Rossijskije Wiesti”, nr 65, 12 IV 1994; *Tragedija, zamurowanaja w polskich zastienkach. Otkrywaja archiwu*, rozmowa Ałły Małachowej z J. Iwanowem, „Krasnaja Zwiezda”, nr 85–86, 16 IV 1994.

⁵ Ju. Iwanow, *Zamalcziwianie faktów...*, op. cit.

wymazania ze świadomości ludzi samego faktu tamtej wojny, a cóż dopiero takich cząstkowych kwestii jak jeńcy. Każda nieupoważniona przez reżym wypowiedź na ten temat była traktowana jako podważanie świętej przyjaźni polsko–sowieckiej, z czego brał się szantaż, iż wypowiedzi tego rodzaju są dla Polski szkodliwe i, co gorsza, mogą wywołać gniew Moskwy. Dopuszczano tylko do publicznego obiegu drukowane paszkwile na „piłsudczyznę” (Józef Piłsudski — autor zwycięstwa w 1920 roku)⁶.

Pewna ewolucja zaszła za kadencji Władysława Gomułki (1956–1970), gdy dopuszczone zostały czysto wojskowe studia nad „letnią operacją Frontu Zachodniego 1920 roku”, co w oczach pewnych ludzi uchodziło za wielką zdobycz, chociaż w rzeczywistości wyrażało się w tym fakcie całe ogromne poniżenie kraju, którego nauka nie może swobodnie rozważa tematów badawczych. Metody kameleonów w postępowaniu naukowym uzasadnione były nie tylko koniecznością ukrycia się wśród barw ochronnych, ale jedynym w miarę legalnym sposobem kontynuowania prac badawczych także nad wojną 1919–1920. Dzięki temu właśnie po odzyskaniu suwerenności kraju w 1989 roku historycy polscy nie musieli zaczynać od zera. Zresztą luka powstała w tamie ideologiczno–cenzorskiej stopniowo rozszerzyła się i na inne, niż wojskowe instytucje naukowe, obszary nauki w Kraju⁷.

Katastrofa, jakiej komunizm uległ w Polsce w 1980 roku, sprawiła, że w latach, gdy pod parasolem stanu wojennego usiłowano przywrócić go do życia, stało się możliwe i w pewnym sensie nieuchronne to, że w końcu mogło dojść do opublikowania rzetelnej pracy naukowej, co prawda nie na temat przebiegu wojny, ale o ściśle z nią związanym traktacie pokojowym w Rydze. Stała się nią książka Jerzego Kumanieckiego, oparta na rozprawie przygotowanej w dosyć szczególnej, acz mimo wszystko naukowej placówce — w Instytucie Krajów Socjalistycznych PAN⁸.

Swoją rozprawę Kumaniecki oparł na bogatym materiale źródłowym i na literaturze przedmiotu, sformułował zasadne i wyważone oceny. Kwerendą archiwalną objął sowieckie archiwa, skąd (Instytut Marksizmu–Leninizmu w Moskwie) przywiózł także kapitalnej wartości materiał: tajny raport Piotra Wojkowa, szefa RUD w Komisji Mieszanej przeznaczony dla ścisłego kierownictwa sowieckiego, zawierający podsumowanie dwóch lat prac i negocjacji z Polakami. Z zadziwiającą otwartością Wojkow charakteryzuje taktykę strony sowieckiej w negocjacjach; zmierzano bez żenady i skrupułów do wyprowadzenia Polaków w pole i do

⁶ Za kadencji B. Bieruta wydano broszurę: Stefan Arski, Adam Korta, Zbigniew Safian, *Zmowa grabieżców. Awantura Piłsudskiego w 1920 roku*, Warszawa 1950 (2^{ca} 1951). Za kadencji W. Gomułki ukazała się książka autorstwa jednego z nich, S. Arskiego, *My pierwsza brygada*, Warszawa 1962 (2^{ca} 1963); wojny 1919–1920 dotyczyła w niej ss. 279–340 (niepodległemu państwu polskiemu autor nie oszczędza złośliwości nawet w kwestii drobniaków bez znaczenia, np. tytuł rozdziału o początku starć zbrojnych w lutym 1919 — „Zaczęło się pod Berezą”). W pierwszych latach kadencji E. Gierka najzdolniejszy wówczas propagandzista reżymu, płk Zbigniew Żalusi (oficer Głównego Zarządu Politycznego MON, instytucji mającej przyznane sobie prawa wydziału wojskowego KC PZPR) opublikował w macierzystym piśmie „Wojsko Ludowe” w odcinkach esej na temat tej wojny. Zapewne z myślą o wydaniu książki poprawiał tekst, ale w nowej wersji został on opublikowany już pośmiertnie (Żalusi zmarł w 1978) w 1982 roku, czyli w warunkach stanu wojennego, na łamach tygodnika „Tu i teraz”. W następstwie bojkotu prasy reżymowej przez inteligencję (a innej prasy legalnej nie było), esej nie wywołał żadnego odzewu, ale również w innych czasach chyba nie mógłby liczyć na powodzenie, ponieważ pisany był z założeniem starej doktryny komunistycznej, że przyszłość Polski jest do wyobrażenia tylko w ścisłym związku z państwem sowieckim.

⁷ Jedyna publikacja naukowa okresu komunistycznego na temat wojny 1919–1920 to odnośne rozdziały (autorzy Tadeusz Jędrzejczak i Henryk Zieliński) firmowanej przez naczelną placówkę naukową kraju — Instytut Historii PAN kolektywnie napisanej syntezy *Historia Polski* w 1–ej części IV tomu *Lata 1918–1921*, Warszawa 1969.

⁸ J. Kumaniecki, op. cit. Śladem trudności, na jakie autor napotkał przy próbach wydania dzieła drukiem, jest wydanie go nie przez jedną z oficyn wyspecjalizowanych w publikowaniu prac naukowych (zwłaszcza PWN i Ossolineum), lecz przez Bibliotekę Narodową, której kompetencje edytorskie nie wykraczały poza opracowania bibliograficzne i bibliologiczne; w dodatku książkę wykonano techniką małej poligrafii niczym skrypt dla studentów lub tekst na wewnętrzny użytek.

maksymalnego zredukowania ich roszczeń⁹. Raport, chociaż nie dotyczy repatriacji jeńców wojennych, jest zarazem istotnym źródłem dla zrozumienia gry prowadzonej przez RUD także w tej sprawie i obnaża niewielką wartość wysuwanych przez nią zarzutów przeciwko Polsce.

Wbrew sugestiom Iwanowa z 1994 roku Kumaniecki już o dziesięć z górą lat wcześniej ani nie przemilczał kwestii jeńców w polskiej niewoli, ani nie obniżył ich ilości. Szacuje ją na 80 tysięcy (do tego dodaje 30 tysięcy internowanych cywilów). Raporty pełnomocników RUD wizytujących obozy już w kwietniu 1921 roku — pisze — „świadczyły o strasznych warunkach w obozach polskich jak i radzieckich... W obozach jenieckich i dla internowanych znajdujących się w Tucholi, Strzałkowie, Dąbiu i Baranowiczach na skutek ciężkich warunków życiowych i nie humanitarnego stosunku administracji obozowej do jeńców śmiertelność wśród nich była wysoka. Wedle obliczeń radzieckich w ciągu dwóch lat na ogólną liczbę 130 000 zmarło 60 000”¹⁰. Nie komentując tych danych Kumaniecki niewątpliwie dyplomatazował, pisał i publikował bowiem w warunkach panoszenia się nadal nadzoru ideologicznego i cenzorskiego. W przybliżeniu można jednak stwierdzić, że w 1985 roku opublikował w Polsce wszystkie istotne zarzuty strony sowieckiej z 1921 roku i jej dane liczbowe, ze spóźnionego odkrycia których Iwanow usiłuje obecnie stworzyć niebywałą sensację i narzędzie wymuszenia na Polakach odstąpienia od moralnych roszczeń w kwestii zbrodni katyńskiej NKWD z 1940 roku.

Temat wojny sowiecko–polskiej 1919–1920 odzyskał pełne prawa w nauce w Polsce dopiero po przywróceniu suwerenności państwa w 1989 roku. Od tego czasu nie istnieje żadna machina nadzoru ideologicznego i cenzury. To właśnie dzięki temu, niemal od razu, bo już w 1991 roku ukazały się pierwsze opracowania specjalne poświęcone kwestii sowieckich jeńców z tamtej wojny. Najważniejsze z nich, bo ujmujące całokształt problemu, a nie jakiś jego wycinek, napisał młody historyk Zbigniew Karpus. Oparł je na rozprawie powstałej w ramach prac Instytutu Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu¹¹. Publikacja ta otrzymała zasłużoną wysoką ocenę naukową¹² i obecnie może z powodzeniem służyć jako miarodajna podstawa do rozgmatwania supła, w jaki swoimi wypadami prasowymi w 1993 i 1994 roku Iwanow zawiązał cały temat.

Polska odpowiedź na jego ataki nie ma nic wspólnego z przyznaniem się do winy za „Katyń w Polsce na 20–19 lat przed enkawudzistowskim Katyniem”. Przy wszystkich uchybieniach i nadużyciach strażników wobec jeńców, czy też zaniedbaniach władz wojskowych i państwowych, w świetle zrekonstruowanego przez Karpusa stanu rzeczy w jenieckich obozach 1919–1921 nie da się obecnie już wykreować polskiej zbrodni choćby tylko w przybliżeniu analogicznej do enkawudzistowskiego Katynia.

Na podstawie akt zarządów i służb zajmujących się obozami jenieckimi, jak ustalił Karpus, po zakończeniu działań wojennych (październik 1920) przebywało w Polsce 110 tysięcy sowieckich jeńców, więcej niż przyjmował Kumaniecki uwzględniający jeńców osobno od internowanych. Przyjęta przez Sztab Generalny Armii Czerwonej w tamtych

⁹ Tenże, *Tajny raport Wojkowa, czyli radziecka taktyka zwrotu polskiego mienia gospodarczego i kulturalnego po pokoju ryskim*, Warszawa 1991; raport, poprzedzony wstępem autora publikacji, ma tytuł własny: *1921–1923. Dwa lata prac Delegacji Rosyjsko–Ukraińsko–Polskiej Komisji Mieszanej Ewakuacyjnej i Specjalnej nad wykonaniem Ryskiego Traktatu Pokojowego. Sprawozdanie*, w przekładzie niżej podpisanego.

¹⁰ Tenże, *Pokój polsko–radziecki...*, op. cit., ss. 126–142; raporty pełnomocników RUD z wizytacji obozów jenieckich omówione na ss. 130–132, repatriacja jeńców na 129–130. Autor rozszerzył wiedzę o polskich żołnierzach w niewoli sowieckiej, zamieszczając wykaz sowieckich obozów w 1921; wymienia 47 jednostek, s. 130, przyp. 1.

¹¹ Zbigniew Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924. Z dziejów militarno–politycznych wojny polsko–radzieckiej*, Toruń 1991.

¹² Por. Andrzej Nowak, *Wojna polsko–sowiecka 1919–1921 roku w świetle najnowszych publikacji*, „Kwartalnik historyczny”, 1993, rocznik C, zeszyt 3, ss. 79–107, zwł. 101–103.

czasach i powtarzana w nocy Cziczeryna liczba 130 tysięcy dotyczy ilości jeńców wziętych przez Polaków w toku całej wojny. Oznacza to, że do października 1920 roku ubyło z nich co najmniej 20 tysięcy. Wiadomo już, jak takie rozbieżności wykorzystuje Iwanow, w czym nie odbiega na przykład od autora opublikowanej przez siebie w „Wojenno–istoriczeskom żurnale” notatki, Paszukanisa. Utwierdza go ona w mniemaniu o rozmiarach polskich zbrodni i w przekonaniu, że to Polacy zacierają ich ślady metodą pomniejszania ilości jeńców w obozach. Nie zdaje sobie jednak sprawy z różnych okoliczności, dzięki którym losy ich były zróżnicowane, a brakujące 20 tysięcy to nie tylko zmarli, ale także puszczeni wolno do domów w toku działań wojennych.

Tak więc jeszcze wtedy, kiedy Kijów znajdował się w polskich rękach Piłsudski, chcąc zapewne wykonać gest mający potwierdzić jego ograniczone zamiary na wschodzie, polecił puścić wolno przez front dwie grupy po 300 jeńców zwolnionych z niewoli. Dalszych takich gestów jednak nie czyniono w skutek sprzeciwów dowództwa walczących armii. W lipcu 1920 roku pręca na zachód Konna Armia ogarnęła w Żytomierzu i Berdyczowie obozy jenieckie, gdzie przebywało ok. 5 000 jeńców. Ponadto polskie władze wojskowe zwalniały z niewoli galicyjskich Ukraińców, wcielonych uprzednio w szeregi Armii Czerwonej; tak postąpiono wobec tak zwanych USS–ów, którzy jeszcze w 1919 roku byli w armii Dyktoriau kijowskiego, przedtem hetmana Skoropadskiego, zaś do lipca 1917, podobnie jak polscy legionieści, walczyli z Rosjanami w szykach armii Austro–Węgier. Do tego doliczyć by trzeba bliżej nie dającą się określić ilość zbiegów z niewoli.

Uwzględniając wszystkie takie przypadki, dochodzi się do wniosku, że Paszukanis w notatce dla Karachana pochopnie pisał o „straszliwej liczbie śmiertelności” i że pochopny był bilans jeńców w polskiej niewoli w nocy Cziczeryna¹³. W 1994 roku Iwanow rozdmuchując te dane dochodzi do jawnej bredni, gdy oskarża Polaków o zbrodnię przewyższającą rozmiarami enkawudzistowski Katyń. Taki jest mechanizm licytacji po stronie rosyjskiej. Dający się odtworzyć na podstawie miarodajnych danych archiwalnych bilans stanów jeńców w polskich obozach, ale dopiero po zakończonej wojnie i po repatriacji w 1921 roku, wygląda następująco:

po 18 października 1920 w obozach przebywało:

| | |
|--|----------------|
| jeńcy wzięci od lutego 1919 do lipca 1920 | 15–20 000 |
| jeńcy wzięci w bitwie warszawskiej | 50 000 |
| jeńcy wzięci w pościgu i bitwie nadniemeńskiej | 40 000 |
| RAZEM | 110 000 |

z tej liczby:

| | |
|--|------------------------|
| zaciąg ochotniczy do antybolszewickich oddziałów rosyjskich (Bułak–Bałachowicz, Sawinkow) po bitwie warszawskiej | 20–25 000 |
| zmarli w obozach skutkiem epidemii (za całą wojnę) | 16–18 000 |
| repatriowani do połowy 1921 | 65 797 |
| przetrzymani w obozach, wypuszczeni w 1922 | 965 |
| odmówiło powrotu do Sowietów | 1 000 |
| RAZEM | 103 762–110 762 |

Chociaż dane powyższe są przeważnie szacunkowe, to jednak bilansują się w dopuszczalnym zakresie. Odmienne, niż liczby zawarte w sowieckich enuncjacjach, które Karpus ocenia tak: „na podstawie zachowanych polskich archiwaliów dotyczących tego zagadnienia, można stwierdzić, że dane te są znacznie przesadzone i nie oparte na wiarygodnych źródłach”¹⁴. Z kolei historyk ma prawo skonstatować, że występująca w nocy Cziczeryna luka w pocho-

¹³ *Zadołgo do Katyni...*, op. cit., ss. 23–24.

¹⁴ Z. Karpus, op. cit., s. 110.

pnie skonstruowanym bilansie stanów jeńców w polskich obozach, mająca wynosić 60 000 ludzi (Iwanow przyjmuje ją za pewnik), w ogóle nie istniała i że obliczona przez Karpusa ilość zmarłych z chorób — 16–18 tysięcy pozostaje historykom jako jedyna miarodajna liczba. Rząd polski nie ma podstaw, by brać na siebie (na kraj) odpowiedzialność za zbrodnię wykreowaną w Moskwie w 1921 roku z błędnych obliczeń.

Zarzut wysokiej śmiertelności jeńców był mocno wysuwany już w 1921 roku w sprawozdaniach wizytatorów RUD. Iwanow przypisuje ją głodowi panującemu w obozach, zaniedbaniom obozowej służby zdrowia („o opiece lekarskiej nawet mowy nie było”, „Rossijskije Wiesti”) i ogólnie złym warunkom, które skłonny jest traktować jako umyślnie wytworzone przez Polaków. W takim kontekście warto więc powtórzyć słowa płk dr Marka Tarczyńskiego z jego odpowiedzi Iwanowowi: „Komendanci wielu obozów w sytuacjach ekstremalnych wypuszczali jeńców do wsi i miasteczek, gdzie można było zdobyć coś do jedzenia u ludności, wyżebrać, zapracować, nawet ukraść... Szli do ludzi na miskę zupy, do tych ludzi, którzy często sami nic nie mieli, bo przecież kilka miesięcy temu ich domy zostały spalone przez tych samych rosyjskich żołnierzy. I dostawali tę żywność. W Ossowie do dziś żyją ludzie pamiętający te zdarzenia”¹⁵.

Byłoby wbrew logice rzeczy, gdyby w latach 1919–1921 warunki bytowe w obozach jenieckich odpowiadały wysokim standardom; dla Polski, tak samo dla Rosji, były to lata nad wyraz trudne. Upelnomocnieni polscy wizytatorzy obozów jenieckich w Sowietach stwierdzili podobny do tego, co w Polsce, stan rzeczy, z jakiego w RUD, oczywiście, zdawano sobie sprawę. Dla obranej przez nią taktyki negocjacyjnej znamienne jest epizod jeszcze z okresu rokowań pokojowych. W odpowiedzi na podnoszoną kwestię śmiertelności jeńców w polskich obozach, strona polska przedstawiła w dniu 9 I 1921 roku sprawozdanie oparte na zeznaniach polskich żołnierzy zbiegłych z sowieckiej niewoli; ponieważ wyrysowywał się w nich stan rzeczy bardzo zbliżony do tego, jaki odmalowywali z kolei zbiegowie z polskiej niewoli, więc strona rosyjska poniechała wówczas ten problem¹⁶; zarzuty ponowiono już na forum Komisji Mieszanej, ale teraz oparte one były o raporty wizytatorów z rozmów z jeńcami w obozach. Znamienne jest, że zamiast danych liczbowych wizytatorzy ci mogli tylko powtórzyć szacunki czynione na oko: „połowa jeńców”, „dwie trzecie”, lecz takie obliczenia nie sposób jest traktować dosłownie. Iwanow wykorzystuje te dane, by zarzucić Polsce, że nigdy nie potępiła ona własnych poczynań, jakie rozmiarami „znacznie przewyższają niczym nie usprawiedliwione egzekucje polskich oficerów w Katyniu”¹⁷.

Żeby wyjaśnić kwestię śmiertelności trzeba w oparciu o dostępne dane źródłowe ustalić jej wiarygodne wskaźniki. Według opublikowanego niedawno temu studium statystycznego strat Armii Czerwonej w całym okresie jej istnienia¹⁸, w 1920 roku jej stan ogólny osiągnął 4 424 317 ludzi; na wszystkich teatrach wojennych poległo wtedy 122 257 żołnierzy, zaś spośród 1 659 257 chorych z powodu epidemii (trzy rodzaje tyfusu, cholera, dezynteria albo czerwonka, malaria, cynga i ospa) zmarło 208 519¹⁹. Jak nie trudno obliczyć zachorowania wynosiły 37,5% stanu całego wojska, zaś śmiertelność chorych kształtowała się na poziomie 12,5%. W odniesieniu do Wojska Polskiego problematykę tę opracowało Wojskowe Biuro

¹⁵ *Niežnośny ciężar winy*, rozmowa Jana Jastrzębskiego z płk dr Markiem Tarczyńskim, „Polska Zbrojna”, nr 88, 6–8 V 1994.

¹⁶ Z. Karpus, op. cit., ss. 89–90.

¹⁷ Ju. Iwanow, *Zamalczywanije faktow...*, op. cit.

¹⁸ *Grif siekrietnosti sniat. Poteri woorużennych sil SSSR w wojnach, bojowych diejstwijach i wojennych konfliktach. Statisticeskoje issledowanije*, red. G.F. Kriwoszejew, Moskwa 1993.

¹⁹ Dane o stratach Armii Czerwonej — *Grif siekrietnosti...*, s. 16, tabela 3, choroby zakaźne — ss. 30 i 36, tabele 9 i 11, tabela 19, s. 35 wykaz chorób.

Historyczne w okresie międzywojennym²⁰. Przy ogólnym stanie liczebnym Wojska Polskiego 825 000 ludzi (przeciętna dla 1920) na polach walk padło 14 366, chorowało (bez wyodrębnienia epidemii — tyfusu, cholera, dezenteria) 315 838, z których zmarło 13 823²¹. Wskaźnik zachorowalności na wszelkie choroby wynosił więc tutaj 38,2%, zaś śmiertelności chorych kształtował się na poziomie 4,3%. Zwraca uwagę to, że przy zbliżonym procencie zachorowań żołnierzy w Armii Czerwonej o wiele wyższa była śmiertelność chorych, w dodatku tak samo niekorzystnie kształtowała się ona w stosunku do ilości poległych (wyniosła 170%, gdy w Wojsku Polskim wskaźnik ten był blisko dwukrotnie niższy i wynosił 96,2%). W dodatku, gdyby w odniesieniu do ilości zachorowań w Wojsku Polskim można było wyodrębnić same tylko zachorowania z powodu epidemii, procent zachorowalności w obu siłach zbrojnych być może okazałby się taki sam.

Z powodu braku danych liczbowych o ilości zachorowań wśród jeńców sowieckich w polskich obozach trzeba posłużyć się wskaźnikiem wynikającym ze stosunku ilości zgonów z chorób do ilości jeńców. Przyjmując za taką w całym okresie wojny 130 000 (szacunki sztabu Armii Czerwonej) i ustalenia Karpusa — 16–18 tysięcy zmarłych w niewoli, uzyskuje się wskaźnik śmiertelności 13,8%. A jaki był wskaźnik dla każdego z wojsk? W 1920 r. dla Armii Czerwonej wynosił on 4,7%, a dla Wojska Polskiego — 1,6%²². Różnica na niekorzyść Armii Czerwonej jest trzykrotna, ale to skutki bardzo ciężkich warunków panujących w państwie sowieckim w skutkach ruiny spowodowanej przez rewolucję i zaprowadzenie nowego ustroju (by usprawiedliwić panującą w komunizmie nędzę nazwano go wówczas „wojennym”).

Zwraca na siebie uwagę niewielka różnica między wskaźnikami śmiertelności jeńców w polskich obozach i wśród chorych Armii Czerwonej w szpitalach wojskowych — 13,8% i 12,5%; gdyby można było wyodrębnić samych chorych z powodu epidemii, być może nie różniłyby się one między sobą zupełnie. Lecz takich danych o polskich obozach jenieckich w tej chwili nie ma. Wszakże wolno już na podstawie powyższych wielkości procentowych wyciągnąć wniosek, że w polskiej niewoli sowieccy jeńcy byli narażeni na choroby i na śmierć skutkiem epidemii właściwie w takim samym stopniu, jakby pozostawali nadal w szeregach Armii Czerwonej. Co to znaczy? Wypada za wyjaśnienie przyjąć, że o wysokiej śmiertelności jeńców mogły przesądzać nie tyle ciężkie warunki panujące w obozach, co po prostu zdrowotne predyspozycje samych jeńców przeniesione z rzeczywistości sowieckiej, czego żadna kwarantanna nie mogła zmienić i na co opieka lekarska nie miała skutecznych środków. Mówiąc fachowo — rzecz w kondycji zdrowotnej ludzi.

Wbrew temu, co rosyjski czytelnik obecnie mniema po „rewelacjach” Iwanowa, jakoby w Polsce „żadnej ewidencji zmarłych/jeńców w 1920 roku nie prowadzono”²³, można uzyskać szpitalne dane na ten temat. Karpus dotarł do ewidencji zmarłych w dwóch obozach (Strzałków i Tuchola) w archiwach pozawarszawskich (Konin i Bydgoszcz). Można na ich podstawie odtworzyć dynamikę rozwoju epidemii w obozowych szpitalach. Z jego zestawienia comiesięcznych danych o ilości zmarłych w Strzałkowie od początku do końca istnienia obozu wiadomo, że epidemie najgwałtowniej przebiegały w późnych miesiącach jesiennych i wygasły w środku zimy; za pierwszym razem nasilenie zgonów przypadło na okres od listopada 1919 do stycznia 1920, za drugim — od października do grudnia 1920 roku²⁴. Pewne

²⁰ *Lista strat Wojska Polskiego. Polegli i zmarli w wojnach 1918–1920*, Warszawa 1934.

²¹ Stan liczebny Wojska Polskiego w 1920 obliczono w postaci średniej na podstawie danych w referacie Wiesława Balceraka na sesji Instytutu Historii PAN 1–2 X 1990, p. *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk o tło międzynarodowe*, Warszawa 1991, s. 28, przyp. 37; ilość poległych, chorych i zmarłych na podstawie *Lista strat...*, op. cit., tabela na wklejce oraz 3.

²² Wskaźniki procentowe obliczono na podstawie danych z tabel w: *Graf siekrietnosti...*, i *Lista strat...*, op. cit.

²³ *Tragiedija zamurowanajaja...*, op. cit.

przesunięcie w czasie w drugim z tych wypadków należy przypisać dużemu napływowi jeńców do obozów po bitwach warszawskiej i nadniemeńskiej. Nie da się wykluczyć, że wygasanie epidemii, w obu wypadkach w trzecim miesiącu ich nasilenia, może być bardziej procesem naturalnym niż rezultatem zastosowanych przez personel metod i środków leczenia. Znowu daje się zauważyć rola takiego czynnika jak własna odporność danego człowieka na choroby, również zakaźne. Autorzy opracowania statystycznego strat Armii Czerwonej stwierdzają, że epidemie okresu rewolucji i wojny domowej w państwie sowieckim zdołano opanować dopiero w 1926 r.²⁵

Z grubsza w tym samym czasie co studium Karpusa opublikowane zostało formalnie rzecz biorąc tylko przyczynkarskie, ale dla tematu i dla polemiki z Iwanowem mające swoje znaczenie, „opracowanie archiwaliów”, jak skromnie wyraża się autorka, Cmentarza Powązkowskiego w Warszawie (dawne Powązki Wojskowe, aktualnie Cmentarz Komunalny) pióra Hanny Odrowąż–Szukiewicz²⁶. Uczestniczyła ona w pracach porządkowo–renowacyjnych kwater żołnierskich Cmentarza, przedsięwziętych dzięki decyzji władz miasta. Książka to podsumowanie wiedzy autorki zdobytej w toku tych prac. Na Powązkach znajduje się cała kwatera jeńców sowieckich, zmarłych w szpitalach warszawskich (zmarli z chorób i z ran). P. Odrowąż–Szukiewicz posłużyła się ocalałą z ostatniej wojny dzięki ofiarności personelu Cmentarza księgą jego kancelarii i wystawionymi przy okazji pochówku przez szpital kartami imiennymi zgonu. Nie jest ich wiele, ale zarazem nie tak mało, ponieważ Warszawa nie jest z reguły wymieniana wśród miejsc, gdzieby były obozy jenieckie, mało komu przychodzi do głowy myśl, by śladów po nich i po jeńcach szukać także tutaj. W 1921 roku na Powązkach Wojskowych pochowano 57 zmarłych jeńców, w 1922 jeszcze 5, razem 62, znanych obecnie z nazwiska i imienia, wieku i daty śmierci. Autorka zamieściła w książce pełną ich listę, zaś w tekście sygnalizuje dodatkowe dane o niektórych spośród nich zaczerpnięte z ich kart zgonów (wyznanie, imiona rodziców, zawód, adres domowy)²⁷.

Karpus też nie uwzględnia Warszawy jako miejsca pobytu jeńców sowieckich. Z książki p. Odrowąż–Szukiewicz wynikają zaś ważne wnioski, jakich nie uwzględniają ci historycy, którzy bazują na samych tylko aktach archiwalnych. Jak się z niej okazuje wcale nie mało jeńców przebywało poza obozami, wręcz z dala od nich. Byli leczeni w szpitalach w bardzo różnych miastach, w których nie było obozów jenieckich, i w wypadku śmierci zostali pochowani na miejscowych cmentarzach. Autorka zamieściła w książce dwie tabele z wykazem szpitali leczących chorych jeńców, jedna dotycząca 1920, druga — 1921 roku. Wszakże w towarzyszącym tekście wymienia w samej Warszawie więcej szpitali, niż widniejące w tabelach²⁸. W tekście wymieniono również z nazwiska lekarzy Szpitala Czerniakowskiego oraz prawosławnego kapelana jeńców²⁹. P. Odrowąż–Szukiewicz wymienia wypadki śmierci jeńców z zupełnie innych przyczyn niż choroby, np. utopionych podczas kąpieli w rzekach, co daje do myślenia na temat pobytu tych ludzi w polskiej niewoli. Wzmiankuje też o zatrudnianiu jeńców sowieckich nie tylko w rolnictwie lub w warsztatach, ale też wcale nie tak rzadko w instytucjach wojskowych. Coś w rodzaju późniejszych hiwis przy Wehrmachcie podczas 2 wojny światowej.

Z książki p. Odrowąż–Szukiewicz wynika niezbiecie, że przynajmniej w wypadku Cmentarza Komunalnego na Powązkach w Warszawie dba się w Polsce również obecnie o utrzymaniu

²⁴ Z. Karpus, op. cit., Tuchola — s. 16, Strzałków, s. 95.

²⁵ *Grafsiekrietnosti...*, op. cit., s. 36.

²⁶ Hanna Odrowąż–Szukiewicz, *Świadkowie wydarzeń 1918–1922. Archiwalia mogił żołnierzy na Powązkach Wojskowych*, Warszawa 1990, o jeńcach sowieckich ss. 131–138.

²⁷ Tamże, tabela 57, ss. 131–132, dodatkowe informacje w tekście na s. 133.

²⁸ Tamże, ss. 133–134; wykaz szpitali wojskowych w Polsce tabele 58 i 59.

²⁹ Tamże.

grobow jenieckich z wojny 1919–1920. Stan cmentarzy wojskowych włoskiego w Warszawie i angielskiego w Poznaniu na stokach cytadeli może być uznany za wzorowy, ale przyczyniły się do tego pieniądze z zagranicy. Z cmentarzy sowieckich zadbane są tylko te, na których spoczywają polegli w 1944–1945. Tymczasem po całym niemal kraju rozsiane są stare cmentarze, w tym rosyjskie, których stan nikomu nie przynosi chluby. Żeby jednak wypowiadać publicznie ocenę tego, trzeba coś nie coś wiedzieć o istotnym tle oficjalnej historii reżymu komunistycznego w Polsce po 1945 roku; stereotyp nienawiści Polaków do Rosjan jest w tej kwestii najgorszym suflerem. Takich wątpliwości Iwanow nie ma. „Niczego nie wiadomo także o miejscach pochówków w obozach jenieckich. Tak samo nie ma w Polsce mogił naszych żołnierzy i oficerów (! zapomniał już, że w 1920 roku oficerów *stawili k stienkie*; w Armii Czerwonej byli bojcy i komandiry), jacy polegli na polskiej ziemi w czasie działań wojennych w 1920 roku”³⁰.

Do 1939 cmentarze i groby jeńców, zarówno poległych jak i zmarłych w niewoli, pozostawały pod opieką polskich władz wojskowych³¹. Po 2 wojnie światowej ich udziałem stał się los nie mniej trudny niż samych Polaków. W dążeniu do wymazania tamtej wojny z pamięci ludności władza komunistyczna niszczyła jej ślady, także cmentarze i mogiły. W cytowanym wywiadzie płk Tarczyński przypomina, że cmentarz jeńców w Modlinie zamieniono na cmentarz żołnierzy Armii Sowieckiej poległych w 1944–1945; w Pułtusku na miejscu starego cmentarza z 1919–1920 zbudowano Mauzoleum Armii Sowieckiej jako wyzwolicielki. A przy tym taki fakt: pod Chorzelami upamiętniono przed wojną kamieniem polnym polskich żołnierzy, którzy w dniu 24 VIII 1920 roku, wyczerpawszy możliwość obrony, złożyli broń, ale od razu zostali rozsiekani przez jeźdźców III korpusu konnego Gaika Bżiszkią (Gaj chana); po 1945 roku usunięto poprzednią tablicę i zastąpiono ją nową na cześć sowieckich żołnierzy poległych w czasie ofensywy styczniowej 1945 roku. W niejednym z tych wypadków (np. Mauzoleum w Pułtusku) stało się tak na podstawie decyzji sowieckich czynników wojskowych³².

Pisząc o rozkazie generała Sikorskiego, „przyszłego premiera Polski, o rozstrzelaniu kilkuset jeńców”, Iwanow chyba nie wie, że dotyczy to tegoż epizodu pod Chorzelami. W polskiej literaturze naukowej i pięknej pisze o nim wielu autorów; różnią się co do tego, o jakich żołnierzy chodzi: z 10 Dywizji Ochockiej, z 18 Dywizji Piechoty, z polskiej Brygady Syberyjskiej czy może z Dywizji Litewsko–Białoruskiej. Nieoczekiwanie, po 2 wojnie światowej, emigracyjny pisarz Józef Mackiewicz (sam żołnierz wojny 1919–1920) sprostował rozpowszechnione wersje. Sprawcami morderstwa, jak stwierdza, byli Niemcy, kominternowcy (nazywa ich też spartakusowcami) z Rewolucyjnego Pułku Madziarsko–Niemieckiego, jacy dołączyli do Czerwonej Armii z Prus Wschodnich już w toku jej ofensywy lipcowej na zachód; ofiarami morderstwa z ich rąk, twierdzi, padli ranni z polskiego szpitala wojskowego, których pokiereszowane trupy wyciągnięto na drogę i tam porzucono³³. Mordercy wpadli potem w polskie ręce, byli sądzeni przez sąd polowy, skazani na śmierć i straceni³⁴. Generał

³⁰ *Tragedija zamurowana...*, op. cit.

³¹ Z. Karpus, op. cit., ss. 110–111.

³² *Nieznosny ciężar winy*, op. cit.

³³ Józef Mackiewicz, *Listy z tamtych czasów*, „Wiadomości”, Londyn 1966, nr 27 (1057), przedruk w: tegoż, *Fakty, przyroda i ludzie*, Londyn 1984, ss. 290–296. O masakrze tej pisał Lucjan Żeligowski, *Wojna w roku 1920. Wspomnienia i rozważania*, wyd. 2, Warszawa 1990, s. 104 (w dniach bitwy warszawskiej i pościgu Żeligowski dowodził Dywizją Litewsko–Białoruską; o pomordowanych pisze: „byli to w ogromnej większości nasi żołnierze”, lecz „nasi” należy rozumieć jako „żołnierze polscy” a nie „żołnierze Dywizji L–B”). Obecność Niemców w szeregach Armii Czerwonej stwierdzają komunikaty Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, por. *Kronika Bitwy Warszawskiej 6–29 sierpnia 1920 r.*, oprac. Stefan Pomarański, w: *Zwycięstwo 1920. Warszawa wobec agresji bolszewickiej*, Paryż 1990, zapisy 20 i 21 VIII, ss. 249 i 250.

Sikorski jako dowódca V armii, co najwyżej zatwierdził wyrok. Niewola nie może osłaniać przed odpowiedzialnością za zbrodnie, nie może więc być w związku z tym wypadkiem mowy o rozstrzelaniu przez Polaków sowieckich jeńców.

Fakty można mnożyć w nieskończoność, lecz nie chodzi o licytowanie się nimi. Dzięki badaniom Karpusa nauka dysponuje obecnie wiedzą na temat ciężkich warunków w obozach. Epidemie tyfusu, cholery i dezynterii zebrały wśród jeńców swoje żniwo, wyżywienie było niedostateczne, niekiedy nawet nie nadające się do jedzenia, zdarzały się wypadki nie humanitarnego potraktowania jeńców. Lecz opowiadki Iwanowa, że polscy strażnicy traktowali jeńców jako tarcze strzelnicze są warte tyle samo co pisanina o rzekomym rozkazie gen. Sikorskiego, nawet jeżeli rewelacja taka znalazła się w sprawozdaniu pełnomocnika RUD z rozmów z jeńcami podczas wizytacji obozu albo jako zeznanie zbiega z niewoli. „Co mógł mówić żołnierz, który zbiegł z niewoli polskiej, był przesłuchiwany przez Czecha, podejrzany być może nawet o szpiegostwo? — zapytuje płk. Tarczyński, mając dużo w tym racji. — Taki człowiek jest gotów powiedzieć wszystko, co mu podpowiedzą komisarze i propagandziści”. Zdaniem tego historyka wojskowości obraz wyłaniający się z takich zeznań jest „bardzo subiektywny i zakłamany”³⁵.

W sprawozdaniach z rozmów z jeńcami pełnomocników RUD mowa jest o „systematycznym biciu jeńców”, strzelaniu przez strażników na oślep po barakach, o rannych i nawet o zabitym³⁶. Fakty te brzmią mało wiarygodnie, wszakże w praktyce nie da się ich zweryfikować. Jeńcy mogli wyolbrzymiać naganne postępowanie strażników, nawet tylko ostra reakcja na zachowanie się jeńców mogła być przez nich poczytana za znęcanie się nad nimi. Z najbardziej naturalnych przyczyn obraz warunków obozowych w tych sprawozdaniach musiał być taki, jak ocenia to Tarczyński. Dotyczy to zresztą zapewne także sprawozdań z przesłuchania polskich zbiegów z sowieckiej niewoli i jeńców w sowieckich obozach. Nie oznacza to zresztą że musiały to być fakty nieprawdziwe. Wystarczy przypomnieć dobrze znany historykom wypadek wymordowania przez polskich konwojentów sowieckich delegacji Czerwonego Krzyża, wydalonej w styczniu 1919 roku do Rosji. W czasie wojny, a zwłaszcza po tryumfie u bram Warszawy nazwanym „cudem nad Wisłą” nienawiść do komunizmu była w Polsce jeszcze większa niż sympatia części ludności do bolszewików; strażnicy obozowi mogli ulegać takim nastrojom i dawać jeńcom to odczuć. Dopóki toczyła się wojna miał miejsce regularny nadzór władz polskich i czynników społecznych nad obozami. W dniu 7 listopada 1919 roku Sejm Ustawodawczy powołał 5-osobową komisję złożoną z przedstawicieli różnych stronnictw do zbadania więzień i obozów jenieckich. W cztery miesiące potem — 3 marca 1920 roku, Komisja przedstawiła sprawozdanie, w którym pod adresem administracji obozów wysunęła zarzuty niedostatecznej opieki, zwłaszcza sanitarnej, i tragicznych skutków tego w postaci wysokiej śmiertelności jeńców w następstwie epidemii. Kompetentny historyk i znawca tych spraw, płk Tarczyński stwierdza: „Znamy z dokumentów kilkadziesiąt wypadków ukazania przez sądy funkcjonariuszy obozowych za wykroczenia, zaniedbania, niedopełnienia... Ale też, trzeba to podkreślić, możliwości działania tych ludzi w sytuacji, gdy brakowało wszystkiego — żywności, opału, leków, ubrań, butów, były bardzo ograniczone”³⁷.

Niedługo przed zakończeniem wojny reprezentowanie interesów Rosyjskiego Czerwonego Krzyża w Polsce na mocy porozumienia PCK zawartego 6 września w Berlinie powierzono Stefanii Sempołowskiej (analogicznie w Rosji interesy PCK reprezentowała żona

³⁴ J. Mackiewicz, op. cit., l.c.; także *Nieznośny ciężar winy*, op. cit.

³⁵ *Nieznośny ciężar winy*, op. cit.

³⁶ *W adu polskich konflagracji...*, op. cit., ss. 24–25.

³⁷ *Nieznośny ciężar winy*, op. cit.

Maksyma Gorkiego, znana aktorka Maria Andrejewa). Sempołowska, osoba o ogromnym autorytecie moralnym, zaskarżona sobie przed wojną światową dzięki opiece nad więźniami politycznymi, nie unikała konfliktów z władzami polskimi, jeżeli wymagała tego sprawa któregoś z jeńców. Niecałe pół roku potem, 20 lutego 1921, a więc przed podpisaniem traktatu ryskiego, władze polskie cofnęły Sempołowskiej i upoważnionym przez nią osobom prawo wstępu do obozów³⁸. Być może od tego momentu państwowy i społeczny nadzór nad obozami jenieckimi w Polsce rozluźnił się, zaś późniejsze wizytacje upoważnionych wysłanników RUD nie zastąpiły go, jeńcy więc mieli uzasadnione powody do skarg. Zwraca wszakże uwagę to, że na pierwszy plan wybijają się ich utyskiwania na to, że polskie władze dobierają strażników spośród internowanych Ukraińców, że zmusza się ich do prac asenizacyjnych i to w miejscach ustępowych, z jakich Ukraińcy korzystają. Wyczuwa się w tym rozdrażnienie jeńców z powodu przedłużającej się niewoli. Sam powód skarg, owe prace asenizacyjne, są tej natury, że ktoś musiał je wykonać. W różnych niewolach okresu obu wojen światowych polecano je zazwyczaj samym jeńcom.

Iwanow powtarza za opublikowanymi przez siebie materiałami archiwalnymi zarzut o łamanie przez Polskę postanowień konwencji genewskiej w sprawie jeńców. Po 1949 roku zatarta się pamięć, o jakie to konwencje chodziło. W 1919–1921, tak jak i podczas zakończonej przedtem wojny światowej, obowiązywała konwencja genewska z 1906 roku, regulująca jedynie kwestię ochrony personelu sanitarnego ogarniętego na teatrze wojennym przez nieprzyjaciela. Obok niej obowiązywał regulamin haski (IV konwencja haska, 1907) dotyczący chorych i rannych żołnierzy wziętych do niewoli w toku walk. Obie te konwencje Polska ratyfikowała w 1927 roku³⁹, czemu trudno się dziwić, przedtem bowiem państwo dopiero się kształtowało, a sejm ugiął się pod ogromem pilnych zadań prawodawczych. Było więc tylko kwestią jej dobrej woli i uznania przestrzeganie tych zbiorowych układów międzynarodowych w latach 1919–1921, gdy toczyły się walki z bolszewikami. Karpus potwierdza, że sztab generalny już w ich początkach wydał odnośne zarządzenia o jeńcach i obozach, zgodne z tymi konwencjami. Iwanow, powołując się na sprawozdania wizytatorów RUD i ich rozmowy z jeńcami, utrzymuje, że władze polskie wydawały co prawda różne zarządzenia, ale do tego się ograniczano, a życie toczyło się własnym torem.

Wydaje się, że sprawiedliwa ocena tego aspektu wymaga umiaru. Zarzuty o nadużycia, niedociągnięcia i zaniedbania personelu obozowego dotyczą często przypadków nie dających się jednoznacznie zakwalifikować i mogły wzbudzać wątpliwości, zwłaszcza gdy pochodziły od samych jeńców mieniących się poszkodowanymi. W każdym razie wysuwanie w 1921 roku za stołem negocjacyjnym Komisji Mieszanej jak i obecnie w wystąpieniach naukowych lub publicystycznych zarzuty o łamanie konwencji genewskiej trąci demagogią. Pozostawały one na usługach taktyki strony sowieckiej w pertraktacjach z Polakami i miały na celu wyłącznie polepszenie jej własnej pozycji przetargowej.

By zamknąć sprawę jeńców należy jednoznacznie stwierdzić, że w postępowaniu polskich władz i personelu obozowego w latach 1919–1921 nie występowały żadne znamiona skrytego zamiaru ich eksterminacji. Każdy jeniec miał szansę (o czym wiedział) dożyć końca wojny i wyjść na wolność, wrócić do domu lub osiedlić się gdzieś w nowym miejscu. Chwył Iwanowa, który w swoim artykule pisze o „odpowiedzialności Polski za ludobójstwo wobec

³⁸ Z. Karpus, op. cit.

³⁹ Regulamin haski (IV Konwencja haska z 18 X 1907), „Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej”, 1927, nr 21, poz. 106; Konwencja Genewska z 6 VII 1906, tamże, nr 28, poz. 255. W czasie II wojny światowej obowiązywała Konwencja Genewska o traktowaniu jeńców wojennych z 27 VII 1929, obecnie — Konwencja Genewska z 1949 roku. Komentarz naukowy. Remigiusz Bierzanek, *Wojna a prawo międzynarodowe*, Warszawa 1982, s. 154.

żołnierzy rosyjskich”, jest niegodny i niemoralny. Nie ma znaczenia, że używa go na prawach cytatu za źródła, skoro słowo „ludobójstwo” w takowym nie występuje. Można się tylko dziwić, że gazeta „Rossijskije Wiesti”, pretendująca do reprezentowania kierunku kadeckiego, a więc prozachodniego (okcydentalistycznego) na gruncie rosyjskim, tego słowa mu po prostu nie wykreśliła. Słowa w kontekście Polski oburzającego⁴⁰. Choćby dlatego, że nie było nawet cienia takich praktyk, a oskarżenie o nie, jak już wykazano, wyniknęło z pochopnych szacunków liczbowych i takichże ocen.

Po szczegółowym rozpatrzeniu zarzutów wysuniętych przez Iwanowa okazuje się, że w rzeczywistości dziejowej lat 1919–1921 nie ma w nich niczego, co by dzisiaj nadawało się nawet na sensację gazetową. Zważywszy, że Iwanow nie odkrył żadnych dotąd pilnie strzeżonych tajemnic (przynajmniej w Polsce i na zachód od niej) ani rzeczy nauce przedtem niedostępnych, pozostaje uznać, że jego zarzuty przeciwko Polsce są ersatzem niskiej próby. Niestety, w Rosji wśród niezorientowanej publiczności znajduje on posłuch. Dziennikarka gazety „Krasnaja Zwiezda”, Ała Małachowa, przeprowadzająca z nim wywiad, od razu poddała się sile sugestii jego wypowiedzi i poczytała za dobrą monetę wszystko co jej mówił. Choćby takie jej pytanie: „Czyż władze sowieckie znosiły w owych czasach w milczeniu takie prostackie naruszanie (przez Polaków — dop. mój A.A.) konwencji genewskiej wobec swoich obywateli?”⁴¹. To potakiwanie sobie Iwanow ma prawo poczytywać za przyzwolenie szerszej opinii dla zrobienia w stosunkach rosyjsko-polskich skandalu. Niedwuznacznie zmierza do tego.

Któż to jest Jurij syn Wasyla Iwanow? Małachowa przedstawia go jako polonistę, szperacza w archiwach z zamiłowania i członka prezydium Stowarzyszenia Rosja-Polska. Redakcja gazety „Rossijskije Wiesti” informuje, że jest on emerytowanym dyplomatą w randze posła (w dawnej sowieckiej dyplomacji o szczebel niżej od ambasadora)⁴², a więc byłego urzędnika sowieckiego wysokiego szczebla. Zaktywizował się w pierwszej połowie kwietnia b.r. niedwuznacznie w związku ze sprawą Katynia. Przypuszczalnie nie chodzi mu o rocznicę zbrodni z 1940 roku, ani o rocznicę jej ujawnienia przez propagandę goebbelsowską III Rzeszy w 1943. Nie wykluczone, że niepokoi go wznawianie prac nad ekshumacją szczątków ofiar NKWD w Katyniu i w Miednoje (Piatichatki leżą nie w Rosji, lecz na Ukrainie, więc pomija się je w tym kontekście) i o polski zamiar zbudowania tam cmentarzy-sanktuariów narodowych. Jaki związek zbrodni katyńskiej ma z problemem jenieckim, można wyczytać w artykule Iwanowa zamieszczonym w gazecie „Rossijskije Wiesti”. Oto tok rozumowania.

Polityka reżymów sowieckich bazująca na przekonaniu, że przemilczanie trudnych momentów w historii stosunków rosyjsko-polskich, nie sprawdziła się, wymaga gruntownej rewizji; te trudne momenty nie utraciły swej ostrości i nie tracą na znaczeniu. Ponieważ odpowiedzialność za nie ponoszą w równym stopniu Polska i Rosja (!), więc oba te kraje mogą dojść do zgody tylko poprzez uznanie przez każdy z nich własnej części starej winy. Obecna polityka Rosji zmierza ku temu, by następnym generacjom nie pozostawić już takich problemów. W tym celu ujawnia ona dawniej tajne dokumenty archiwalne. Okazuje się jednak, że „otwarcie przez nas archiwów przed Polakami (na temat tragedii katyńskiej i in.) na razie stanowi tylko pożywkę dla umacniania się w Polsce nastrojów antyrosyjskich”. Polska nie potrafiła ocenić należycie faktu przekazania przez prezydenta Borysa Jelcyna podczas wizyty w Warszawie w sierpniu 1993 roku pakietu dokumentów archiwalnych. Nie był to po prostu gest dobrej woli, ale wyrażenie skrucy w szczególnej formie, jak również gotowości do

⁴⁰ Ju. Iwanow, *Zamalczywanie faktów...*, op. cit.

⁴¹ *Tragedija zamurowana...*, op. cit.

⁴² Ju. Iwanow, *Zamalczywanie faktów...*, op. cit.

budowania od nowa stosunków między oboma państwami „jakby od niezapisanej strony na podstawie wzajemnego poszanowania, równości i zaufania”.

Całe to rozumowanie oparte jest na jednej z gruntu fałszywej przesłance. Nie jest bowiem prawdą, że w Polsce w miarę kolejnych gestów pojednawczych ze strony Rosji wzmogły się antyrosyjskie nastroje. Polacy chcą znać zbrodnię katyńską w całej jej przerażającej krasie i zawsze będą głośno czcili pamięć ofiar NKWD. Faktem jest jednak również to, że poprzednie emocje związane z pamięcią o niej gwałtownie opadły. Dowód, że sprawa ta zeszła z porządku dnia polityki i przeszła do czystej tradycji. Fałszywy obraz podsuwa Iwanowowi przeczulona wyobraźnia na wiadomość, że Polska zacieśnia, i będzie iść jeszcze dalej tą drogą, kontakty i związki z Europą i Zachodem, a więc że nie ma szans na przywrócenie ścisłego jej związku politycznego ze wschodnim sąsiadem. Wobec tego Iwanow ucieka się do szantażu wobec Polski. Starannie dobierając słowa (dyplomatyczna rutyna) pisze: „Wolno spodziewać się, że Warszawa przyjmie analogiczną postawę i, w szczególności, wypowie się na temat losu żołnierzy rosyjskich wziętych do niewoli w 1920 roku”; zaraz potem dopomina się od rządu w Moskwie, by wykorzystując zawartą w lutym 1994 roku z rządem RP umowę o cmentarzach wojskowych wystąpił w tej materii do polskiego MSZ⁴³. Po co? To wynika z relacjonowanej już na początku innej jego wypowiedzi.

Wzięcie przez obecną Polskę odpowiedzialności za rzekomo dokonane na jeńcach rosyjskich w 1919–1921 ludobójstwo, ma być testem jej gotowości do budowania na nowo bliskich związków z Rosją. W rzeczy samej byłoby to jej poniżeniem, wstęp do kolejnego ubezwłasnowolnienia. Znane jest już źródło inspiracji wszystkich rosyjskich autorów, piszących ostatnio o doli i niedoli jeńców sowieckich wojny 1919–1920 w Polsce. W dniu 3 listopada 1990 roku prezydent ZSRR, Michaił Gorbaczow, zmuszony do ujawnienia zbrodni katyńskiej NKWD i wzięcia za nią odpowiedzialności w imieniu państwa sowieckiego, wydał „Zarządzenie”, którego 9 punkt poleca Akademii Nauk ZSRR, prokuraturze ZSRR, ministerstwu obrony oraz KGB, by wraz z innymi resortami i instancjami przeprowadziły do dnia 1 kwietnia 1991 roku poszukiwania materiałów archiwalnych dotyczących wydarzeń i faktów z zakresu stosunków polsko–sowieckich, skutkiem których państwo sowieckie poniosło straty. „Uzyskane dane — czytamy w tym zarządzeniu — w wypadku zaistnienia potrzeby zostaną wykorzystane w rozmowach ze stroną polską w kwestii «Białych plam»”⁴⁴.

Rosyjscy historycy postąpiliby zapewne najtrafniej, gdyby z własnej inicjatywy zbadali rzetelnie losy w sowieckiej Rosji jeńców polskich z wojny 1919–1920. Otwarta jest droga do przyjaznej współpracy z historykami polskimi w dziedzinie otoczenia cmentarzy i mogił wojskowych w obu krajach należytą opieką. Chodzi o wszystkie pamiętne miejsca, również te z bardzo odległych czasów. Polacy są zainteresowani ekshumacją szczątków ofiar zbrodni katyńskiej, ale rzecz nie ogranicza się do tego.

Jest zupełnie niepojęte dlaczego nie ma ze strony historyków rosyjskich żadnego odzewu na zaproszenia sprzed paru lat do Warszawy, gdzie Centralne Archiwum Wojskowe trzyma w oczekiwaniu na nich specjalnie zgromadzone teczki z własnych zasobów z aktami dotyczącymi sowieckich jeńców z wojny 1919–1920⁴⁵. Zamiast tego rosyjska strona zachowuje stoicki spokój, zakrawający na zupełną obojętność, a to tworzy znakomite tło dla takich wyskoków, jakie ostatnio zaprezentował Iwanow.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ „Katyń. Dokumenty ludobójstwa. Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.”. Warszawa 1992, s. 131.

⁴⁵ *Nieznośny ciężar winy*, op. cit.

Wreszcie nad dziejami Polski i Rosji w ich historycznym stosunku wzajemnym. W swym artykule i innych enuncjacjach Iwanow zaprezentował bardzo, jak wszystko zdaje się na to wskazywać, rozpowszechnioną i zakorzenioną w Rosji jego wersję, złowrogą w odniesieniu do zamierzonych czasów („krwawa polska ekspansja «ogniem i mieczem» na wschód w XVI–XVII wieku”) i okres międzywojenny („niechwalebna rola Polski w rozpętanu wojny 1920 r.”, odrzucenie w 1939 roku „wbrew zdrowemu rozsądkowi” współpracy wojskowej z ZSRR) i idylliczną, gdy na arenie pojawiają się bolszewicy i Lenin („A tak piękne i szlachetne były początki po październiku 1917 roku; władze bolszewickie uznały niepodległość państwa polskiego i zdeklarowały oficjalnie wygaśnięcie mocy traktatów o rozbiorach Polski zawartych z Austro–Węgrami i Prusami”). Wyśłużony dyplomata sowiecki, człowiek starej daty Iwanow może nawet święcie w nią wierzyć. W rzeczywistości jest to wersja infantylna i całkowicie zakłamana, popłuczyny po broszurkach i skryptach z czasów komunistycznych, spoczywających obecnie w lamusach bibliotek.

Na szczegółowe rozpatrzenie składowych elementów tej wersji nie ma tu miejsca. Na pewno nie ona powinna być teoretyczno–ideowym zapleczem nowych stosunków wzajemnych Rosji z Polską.